

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

N^o 134.

Czwartek 14 czerwca 1860.

N^o 134.

Poznań, 13 czerwca. Wychodzący w stolicy polskiej pod redakcją Adolfa Glassbrenera poniedziałkowy dziennik: Berlin, zamieszcza w swoim nr. 21 wstępny artykuł rozumujący pod napisem: „Chory człowiek i chore Niemcy.“ Wiadomo, że od czasu posłannictwa księcia Menszykowa do Stambułu, po ostatnią wojnę krymską wywołało, publicystyka wykła już to ironicznie już to poważnie oznaczać Niemcy, mianem przez cesarza Mikołaja w poufnych rozmowach z dyplomacją angielską użytym, mianem chorego człowieka.“ Otóż artykuł w mowie będący, poświęcony jest politycznym rozpamiętywaniom, jakie się Niemcom nasuwają w obec poruszonej na wojnę kwestyi wschodniej. Autor, bardzo Francji przychylny podobnie jak większa część dzisiejszych publicystów i statystów niemieckich, przyjmuje za pewną tajną porozumienie się Francji z Rosją w przedmiocie przyszłego podziału Turcji i wiąże tym przypuszczeniem horoskop polityczny dla Niemiec i różne ewentualne kombinacje. Jest on przekonania, że w następstwie domniemanego podziału, Francja i Rosja pragnęłyby wspólnymi siłami przebrać kartę Europy, mniej więcej w sposób wskazany w najnowszej żartobliwej, ale głębokiego lubo i bardzo złośliwego dowcipu pełnej broszurze Abouta: La nouvelle carte de l'Europe. Wskazuje mu się, że w zamian za otrzymane kraje nad Bałkanami i w okolicach Bałkanu, Rosja zgodzi się na oddanie polskich krajów w celu wskrzeszenia państwa polskiego. Francja, zdaniem autora, stara się wciągnąć Prusy w to porozumienie, kierując im za lewy brzeg Renu i za ubytek jakiby przyniosły w skutek wskrzeszenia Polski, odpowiednie wynagrodzenie w Niemczech, któreby się zrekonstruowały pod pruską hegemonią w jedno silne państwo. Autor jednak odrzuca taką kombinację i raz trzymać się wszelkimi siłami angielskiego przywódcy, woła o jedność niemiecką pod przywództwem Prus, grozi oderwaniem od Francji na korzyść Niemiec, dzisiejszych francuskich a niegdyś niemieckich prowincji Alzacji, Lotaryngii, Burgundii, co zaś do widzianych przez siebie kombinacji względem Polki, takimi stara się pocieszyć i uspokoić uwagami: „Wskrzeszenie Polski przez Francję mogłoby przynieść przyczynę temu państwu potężnego sprzyjania a nam niebezpiecznego nieprzyjaciela; ale animibyśmy istotnym ztąd obawom oddawać się nie mieli, trzeba naprzód zobaczyć, czy Ludwik Napoleon zdecyduje się na takie oswobodzenie i czy Rosja pochwala je i do skutku doprowadzi. W każdym razie niemało potrzebaby czasu, żeby odbudować nowe państwo na podstawie konstytucyjnego systemu, któregooby się dlań domagać należało i który wypadłoby nawet zrobić warunkiem wskrzeszenia, w tym bowiem systemie leży rękojmią przeciwko lekomyślnym wojnom. Pod taką zaś konstytucją nie mogliby sobie Polacy zataić, że niemiecka demokracja pragnęła w r. 1848 oswobodzenia Polski i że rząd pruski pierwszy ku temu krok uczynił. Gdyby Ludwik Napoleon miał na nowo podjąć dzieło porzucone, mogliby Polacy z przykładu Włoch wymiarować, w jakimby sensie i w jakim duchu je przeprowadził. Wszelako tać sobie nie powinniśmy, że na teraz możemy tylko na nienawiść Polaków rachować, że więc należy nam przeciwko niej się opatrzyć. Wszelki nowy rozwój tak Celtów i romańskich ludów jak Słowian, nakazuje Niemcom poważnie myśleć o zjednoczeniu i ukrzepieniu się, jeśli nie chcą być z dwóch stron zgniecione, ale pragną raczej przyjść do potrzebnej siły i dzielności, żeby móż stawić czoło na obie strony, gdyby przyszło ztamtąd do zaczepki.“

Mogą te szerokie kombinacje berlińskiego publicysty mieć coś politycznego i historycznego uzasadnienia, to wszelako zdaje się być niewątpliwą, że kwestya wschodnia nie doszła jeszcze do tego punktu dojrzałości izby owoc dał się zerwać, że więc związane z nią kombinacje bardzo są jeszcze dalekie, mgliste i dowolne.

— Na jednym z posiedzeń izby poselskiej ostatniego sejmiku berlińskiego wspominał był poseł Nie-

golewski o niemieckim ogłoszeniu w nrze 18 zeszytowanego Dziennika urzędowego rejencji poznańskiej, gdzie jakiś urzędnik, obwieszczając publiczną licytacją na trawę rosnącą w rowach żwirówki prowincjonalnej, dodawał w końcu uwagę, iż deklaracje licytantów i czynności z nimi przedsiębrane, wyłącznie po niemiecku pisać się mają. Poseł Niegolewski dołączył do tej opowieści smutno-żartobliwą uwagę, że w obec wciąż powtarzanego i zaręczanego ze strony ministrów równouprawnienia językowego, wychodzą podobne urzędowe ogłoszenia, które zdają się symbolicznie wyrażać, że dla Polaków trawa nawet nie rośnie. Otóż ów prawdziwie szczegółny, że nie powiemy więcej, w W. Ks. Poznańskim warunek do licytowania o trawę po rowach publicznych, powtarza się i w roku obecnym. W nrze 19 tegorocznego Dziennika urzędowego rejencji poznańskiej czytamy niemieckie tylko ogłoszenie budowniczego powiatowego Albrechta, datowane z Kościana dnia 30 kwietnia 1860, a w którym wyraźnie w końcu powiedziano, że chcącym drogą licytacji wydzierżawić trawę po rowach szosowych, zwraca się uwagę, iż czynności na terminie odbywać się będą po niemiecku. Idziez ztąd, że kto swoją deklaracją po polsku złoży w sprawie wydzierżawienia trawy, która nawet nie do rządu ale do funduszu prowincjonalnego należy, ma już być tym samym od udziału w licytacji wyłączonym? Byłoby ze wszech miar pożądaną, gdyby autentyczna nastąpiła odpowiedź.

W nrze 134 Staats-Anzeigera czytamy rozporządzenie z dnia 27 marca 1860 wydane wspólnie przez ministerstwa skarbu i spraw wewnętrznych, w przedmiocie rozstrzygnięcia sporów pomiędzy fiskusem dóbr rządowych i lasów, jako obwodem do utrzymywania ubogich i innym podobnym obwodem powstających. Rozporządzenie to stanowi, że podobne spory przez wydział rejencyjny spraw wewnętrznych rozstrzygane być powinny.

Berlin, 12 czerwca. Nie ulega już żadnej wątpliwości, że zjazd cesarza Napoleona z księciem Rejentem w Baden-Baden, zaprzeczany niedawno przez niektóre dzienniki, które w tym ubliżenie dla Prus upatrywać chciały, przyjdzie w krótkim czasie z pewnością do skutku. Przed kilku dniami złożył poseł francuski tutejszy, książę Latour d'Auvergne, z polecenia mocodawcy swego formalne w tej mierze oświadczenie. Ponieważ odrzucenie lub uchylenie się od tego aktu grzeczności musiałoby być wywołać naprężenie w stosunkach Prus do Francji, dla tego nie wypadało księciu Rejentowi jak wynurzyć zadowolenie swe z przygotowanego mu przez cesarza Napoleona uprzejmości. Książę Rejent wyjeżdża podobno już jutro do Baden-Baden, dla tego spotkanie dwóch sąsiednich mocarstw nastąpi niezawodnie już w przyszłym tygodniu.

— Pobyt księcia Rejenta w Baden-Baden, który potrwa kilka tygodni, przeznaczony jest do ważnych rokowań dyplomatycznych. Celem zjazdu książąt niemieckich ma być ściślejsze zjednoczenie państw pomniejszych z jednej i nadanie sejmowi Rzeszy w Frankfurcie odpowiedniejszej niż dotąd organizacyi z drugiej strony. Podział naczelnej władzy nad wojskiem Rzeszy pomiędzy Prusy i Austryą będzie podobno głównym przedmiotem usiłowań rządu pruskiego.

— Do Pos. Zeit. ztąd piszą, że za kilka dni wyjdzie w Paryżu broszura, napisana przez znanego publicystę Abouta w przedmiocie interpelacyi Niegolewskiego. Korespondent dodaje, że osoby, które czytały broszurę pana Abouta, nazywają ją rodzajem kroniki skandalicznej.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 7 czerwca. Cesarz pozwolił w drodze szczególnej łaski Władysławowi Jankowskiemu, rodem z gubernii radomskiej, w r. 1851 za przestępstwo polityczne do Syberji zasłanemu, a następnie dla złagodzenia losu do miasta Połtawy na mieszkanię przeniesionemu, powrócić do rodziny w Królestwie Polskim, z nadaniem praw zapewnionych uła-

skawionym przestępcom politycznym, na zasadzie ukazu z d. 29 kwietnia 1857 r.

— Woda na Wiśle nieco się podniosła w dniach ostatnich, w skutek czego pasażerskie statki parowe znów od dnia dzisiejszego kursować zaczynają pomiędzy Warszawą a Puławami, czyli jak Moskale teraz przewalają tę uroczą niegdyś siedzibę ks. Czartoryskich, Nową-Aleksandryą.

— Przedwczoraj miało miejsce w Wielkim Teatrze pierwsze przedstawienie nowej operetki Moniuszki pod tytułem Jawnuta. Libretto Jawnuty niczem innem nie jest jak lyriczną sielanką, którą Książnin napisał przed laty 90 pod tytułem Cyganie. Dawniej już dorabiali do poezyi Książnina muzykę Lessel a potem Mirecki; obie wszelako kompozycje poszły w zapomnienie. Zdaje się że Moniuszce powiodło się trwałej wyrwać piękną sielankę Książnina z zapomnienia. Nowy ten utwór ulubionego kompozytora, lubo z siebie drobny, podobał się dosyć. Szczególnie przyciągała ludowa nuta cygańska i krakowska krzyżując się i przeplatając wzajem. Gazeta Codzienna powiada o tym pierwszym przedstawieniu między innymi: „Trudno jest sądzić z pierwszego wysłuchania choćby nawet mniejszych rozmiarów sielankę, trzeba się w niej dobrze rozszluchać, aby jej piękności ocenić. Ale z pierwszego nawet przedstawienia widzimy już całość pełną życia, świeżości i wdzięku, cudnie urozmaiconą, a jednak utrzymaną w sobie właściwym charakterze, w której talent Moniuszki z siłą i uczuciem się wylał. Chóry cyganów, krakowiak Stacha, który okryto oklaskami, duo jego z Chichą, scena wróżenia, śpiew p. Gruszczyńskiej, dwusławie starców dwojga, wreszcie tańce cygańskie i krakowskie, wraziły się od razu w pamięć słuchaczy, i staną się niewątpliwie popularnymi, tak do serca przypadają.“ W Gazecie Warszawskiej zaś czytamy: „Teatr był pełen; przyjęcie, jak zwykle przyjęcie Moniuszki, odznaczało się zapałem, zwłaszcza też w pierwszym akcie, który obok innych prac Moniuszki jest tylko skromnym wianeczkiem, z polnych kwiatków uplecionym, ale z kwiatków tak wonnych, tak jaśniejących jeszcze poranną rosą kroplami, że tak równianę śmiało można położyć obok tylu innych kunsztowniejszych wieńców.“

— „Przeprosiny Kmitów“ i „Stanisław August w pracowni Bacciarellego“, dwa obrazy Straszyńskiego, które umieszczone zostały na wystawie krajowej sztuk pięknych, krótki tylko czas będą do oglądania, ponieważ p. Kazimierz Podhorski, który je nabył za sumę 10,000 franków, takowe do miejsca zamieszkania swego w Bereźnie, w cesarstwie położonem, wkrótce zabiera.

— Dnia 1 czerwca odbyła się w instytucie gospodarstwa wiejskiego w Marymoncie instalacya nowomianowanego dyrektora tego instytutu, p. Stanisława Przystańskiego.

— W Białej Radziwiłowskiej na Podlasiu wybuchł w d. 27 z. m. o godzinie 3 z rana pożar w jednym domu z przyczyny dotąd niewyśledzonej; ogień pędzony dość silnym wiatrem wschodnim, zniszczył w przeciągu trzech godzin 19 domów, z gospodarskimi przy nich znajdującymi się zabudowaniami. Kłeska ta dotknęła samą ludność najbiedniejszą w mieście. Szkolny dwór, tak nazwana dzielnica miasta od gęsto zabudowanych domów około synagogi, stał się pastwą ognia, zapewne przez nieostrożność zapuszczonego w jednym domu. Skutkiem tego pożaru utraciło całe swe nędzne mienie 138 rodzin, w liczbie których liczą przeszło 500 osób, a z tych 350 zostają w najopłakańszym stanie, bo bez kawałka chleba. Troskliwie zajęto się zaraz obmyśleniem środków dla zapobieżenia pierwszych potrzeb, dotkniętym tą ciężką plagą.

— Pod względem dobroczynności Płock żadnemu z naszych miast wyprzedzić się nie da; jego szpital, w dawnym tak zwanym domu łożowym, wzrorowo jest urządzonym, i w razie potrzeby pomieścić może do 60 chorych. W zakładzie sierót, liczą około dwudziestu dziewcząt, których zdrowa cera i żywość świadczą o starannej pieczy, jaką nad nimi mają znane opiekunki i niespracowane i główne ich pomocnice, czcigodne siostry miłosierdzia. Jest też i

dom przytułku i inne zakłady wsparcia, wszystko utrzymywane w największej części groszem zebranych staraniem opiekunek i opiekunów, umiających szczęśliwie przemawiać do serc dobroczynnych a przeźornie zarządzać tym depozytem ubóstwa.

— Gaz. Warsz. pisze: Z powodu małej wody, żegluga statków parowych, która w górę Wisły już od trzech tygodni wstrzymana została, nawet i w dół rzeki jest utrudniona. Pod Jabłoną np. cztery dni temu stanęło kilkadziesiąt berlinek na nurcie, a parowiec po piasku prawie musiał się przesuwac, co pomimo jego małości z trudem dość znacznym mu przychodziło. O tłumaczeniu wprawdzie bardzo tu łatwo: Wisła coraz to gorzej z żeglarzami się obchodzi. Przed dwoma miesiącami rozchylała się i pozalewała brzegi szeroko, dziś zaś nie daje dość wody, by statki na niej miały bieg spokojnie zapewniony. Spław jednak po niej nabiera coraz większego znaczenia. Od piętnastu lat, jak nas zapewniano, nie pamiętają tak znacznej ilości zboża spławianej Wisłą. Żyta wielkie masy spławiają w sposób nader mało cywilizowany, bo na tratwach; leży ono we worach na dwóch złożonych dylach, nieosłonięte niczem. Tylko zręczności naszych flisaków przypisać należy, że szkód większych z tego rodzaju spławu nie ma. Zwracamy jednak uwagę, iż czasby było postarać się o zastąpienie praktyczniejszym środkiem tego zanadto pierwotnego transportu. Dopóki jednak Wisła nie zostanie ujęta w karby, jak to już zrobiono w znacznej części jej przebiegu w Prusiech, musimy się spotykać z podobnymi w żegludze faktami, będącymi prawdziwą anomalią, w obec pary a nawet w obec dawnych berlinek.

FRANCYA.

Paryż, 8 czerwca. Sprawa sycylijska zajmuje wyłącznie umysły; wszystko inne ustępuje przed nią; z największym upragnieniem publiczność tutejsza wyczekuje codziennie nowych wiadomości, których wszakże od trzech dni widoczny jest niedostatek. Pochodzi to ztąd, że kroki wojenne dotychczas jeszcze wstrzymane i zawieszenie broni trwa jeszcze; prosili o nie generałowie neapolitańscy, zmuszeni do tego krytycznym swoim położeniem; a Garibaldi zezwolił na nie, bo dla jego sprawy jest jak najkorzystniejszem. Zdaje się, że dotychczas kapitulacji żadnej nie było, powszechne jest jednak przekonanie, że do ponownia kroków wojennych nie przyjdzie, zwłaszcza iż rząd neapolitański zawiadomiony jest o tym, iż w takim razie wojsko jego, albowy wytepięone zostało, albo by też prawdopodobnie przeszło na stronę przeciwną. Mówią nawet o tym, że Garibaldi ofiarował sam przez się generałom zawieszenie broni trzy tygodniowe, a rząd neapolitański już podobno najmuje statki papieskie do przewiezienia swego wojska z Palermu. Potwierdzają dzisiejsze wiadomości całkiem to, że Garibaldi udanemu cofnięciu się aż do Cortoleone zawdzięcza w znacznej części zdobycie Palermu i że już rozpoczął organizację administracyjną wyspy. Będąc sam dyktatorem, wyznaczył ministerstwo, zamianował gubernatora Palermu, nakazał utworzenie gwardyi narodowej, pobór wojska, nadzwyczajną składkę narodową na pokrycie kosztów wojny i zarazem rozporządził środki zabezpieczające życie i własność mieszkańców. W kilku jeszcze miejscach trzymają się załogi królewskie, mianowicie w Messynie i Katanii na którą daremnie uderzył oddział powstańców, ale im się udało opanować ważne miasteczko Girgenti. O rozpoczętych już układach dyplomatycznych z powodu Sycylii dzisiaj także rozmaite obiegają pogłoski, jednak sprzeczne między sobą. Wczoraj zaręczano, że rząd francuski, jako i inne mocarstwa, odrzucił wszelką myśl mieszania się do spraw neapolitańskich, teraz znów słychać że cesarz postanowił pośredniczyć między królem neapolitańskim a powstańcami na zasadzie niepodległości Sycylii i konstytucji wolnomyślniej dla królestwa neapolitańskiego. Zapowiadają także przybycie księcia Ischitella do Paryża, jako nadzwyczajnego pełnomocnika króla Franciszka II, aby albo nakłonić cesarza do interwencji, albo też umówić się z nim względem koncesyji któreby dać wypadało. — Oznaczenie granicy nicejskiej jeszcze nie skończone; zawieszono na teraz układy dotyczące, z powodu wypadków sycylijskich, a sporne miejsca pozostaną jeszcze tymczasowo w posiadaniu Piemontu. Zgadza się tu na to powszechnie że stosunki między Tuileryami i Berlinem znaczenie się polepszyły. — Monitor ogłasza odpowiedź rządu chińskiego na ultimatum przez Francją i Anglią wspólnie podane i dodaje, że posłowie francuski i angielski odebrawszy ją natychmiast zawezwali dowódców sił lądowych i morskich, aby umówili się względem środków którymi by można zmusić rząd chiński do dotrzymania zobowiązań swoich podjętych traktatem Tien-Tsing. Admirał Hamelin zaprowadził regularny związek między portem Suezkim a Chinami za pomocą parostatków co dwa tygodnie odpływających.

Koszt przybył podobno do Paryża. — Cesarz ogłosił dekretem, że członkowie rady prywatnej na przyszłość będą mieli stopień ministrów i w uroczystościach dworskich pójdą zaraz za ministrami w czynnej służbie będącymi. — Cesarz przysłał order legii honorowej profesorowi Momenowi — W tych dniach odbywał doktoryzacją w fakultecie medycznym Mirza Roza, młody Pers, utrzymywany z kilkunastu innymi kosztem rządu perskiego.

Paryż, 9 czerwca. Sprawa sycylijska ciągle jeszcze na tém samym stanowisku; wiemy właściwie tyle tylko, że się w Palermie nie biją, ale jakie zachodzą stosunki między powstańcami a wojskiem królewskim, o tém pewnych wiadomości nie mamy. Depesze z Turynu donoszą wprawdzie o zawarciu kapitulacji, ale statki które wprost z Neapolu do Marsylii przybyły mówią tylko o przedłużeniu zawieszenia broni aż do 7 t. m. dodając wszakże, iż niewątpliwie do ponownia walki nie przyjdzie, a wojsko królewskie będzie musiało opuścić Palermo. Zamach powstańców na Katanią, jak już powiedzieliśmy nie udał się, to miasto podobno królewscy zbombardowali i zrabowali, ale natomiast większa część innych miasteczek i wsi do powstania przystąpiła i uznała za dyktatora Garibaldeggo, który z zawieszenia broni korzystając organizuje administrację wyspy i przysposabia środki do dalszej walki. Potwierdza się także co mówiono o demoralizacji wojska królewskiego i o dezercyi, która się w niem szerzy coraz bardziej. Obiegają pogłoski, że rząd neapolitański ma zamiar stawić Lamoricięra przeciw Garibaldiemu i że już z tego powodu rozpoczął układy z rządem papieskim; w ogóle położenie jego jest krytyczne, może tylko liczyć na motłoch Lazaronów w samym Neapolu, ale wszystko co tylko do oświeconych ludzi się liczy, gotowe z każdej korzystać sposobności, aby wystąpić zbrojnie przeciw teraźniejszemu systemowi, a prowincye są jak najgorzej usposobione względem rządu. Dzienniki legitymistowskie francuskie starają się dziwną rozszerzyć bajkę, głosząc, że cesarz sam pierwszy ofiarował się z pośrednictwem swoim rządowi neapolitańskiemu, który raczył przyjąć wniosek francuski. Tymczasem ze wszystkich stron potwierdza się, co już wiadome, że rząd neapolitański wezwał najprzód pomocy wielkich mocarstw i od wszystkich odmówną odebrał odpowiedź, poczem udał się do Francji z prozbą o pośrednictwo, którego cesarz nie przyjął, niechcąc, coby koniecznym tego kroku było następstwem, urzędownie uznawać władzy rewolucyjnej w Sycylii. Wszakże podobno niektóre państwa, a nawet i Anglia, przyrzekły spowodować Piemont do tego, żeby zaburzeń w państwie neapolitańskim nie wywołał i nie popierał. Dzisiejszy Pays występuje z hipotezą zgody, która ma przyjść do skutku na tej zasadzie, że Sycylia zamienioną zostanie na państwo niepodległe pod zarządem księcia Trani, przyrodniego brata Franciszka II, Neapol ma uzyskać konstytucją liberalną, zawrzeć przymierze zaczepne i odporne z Piemontem, a w takim razie rząd sardyński odwołałby Garibaldeggo napowrót. Jest to jednak tylko dziennikarska fantazja; co nastąpi przeprowadzić trudno, ale ze wszystkiego najprawdopodobniejszym się zdaje, że Sycylia rozstrzygnie o losie swoim głosowaniem powszechnym, które oświadczy się, albo za przyłączeniem do Piemontu, albo za bytem samostaym pod rządem którego z książąt sardyńskich. Z bardzo energiczną naganą bambardowania Palermu odezwał się wczoraj wieczorem w parlamencie angielskim lord Brougham, który widocznie chciał spowodować ministrów do wypowiedzenia zdania rządowego co do sprawy sycylijskiej; lord Granville jednak odpowiedział, iż nie może jeszcze żadnych w tym względzie podać szczegółów. — Cośmy mówili o ostatniej nocie dyplomatycznej ministra Thouvenela potwierdza się zupełnie; nota owa jest poniekąd przyczynkiem do znanego artykułu Monitora i ma głównie na celu uspokojenie opinii publicznej w Niemczech, która przypisuje cesarzowi Napoleonomi ciągłe intrzygi i knowania, jako też zamiar wywołania nowej wojny w Europie, aby granice Francji rozszerzyć. — W dzienniku Le Nord znajdujemy doniesienie z Berlina, że książę Rejent pruski wkrótce po powrocie z prowincyi pruskiej zjedzie się nad Renem z cesarzem. Wiadomość ta jednak, chociaż się już kilka razy i różnostronnie w dziennikach pojawiała, wielce potrzebuje potwierdzenia. — W ostatnim numerze Gazety Madryckiej urzędowej czytamy w całej rozciągłości traktat pokoju między Hiszpanią a Marokiem zawarty, z którego pokazuje się, że posiadłości hiszpańskie w Afryce znacznie się powiększą uzyskaniem części kraju między zatoką Handaz Bahma a zatoką Uad-Amet; prócz tego ustępuje cesarz marokański przy Santa Cruz część wybrzeża dla rybaków hiszpańskich i płaci 20 milionów piastrow kosztów wojennych. — Podług doniesień z Irlandyi, mnóstwo wychodźców, mimo zakazu rządowego, udaje się ciągle do Rzymu, aby się zaciągnąć

do wojska papieskiego. — Słychać, że rząd francuski wysłał znów 4 statki wojenne do zatoki Neapolitańskiej, aby w razie potrzeby wziąć pod opiekę poddanych francuskich w Neapolu, gdzie Lazarowicz w najwyższym stopniu przeciw liberalistom i cudziom ziemcom rozburzone. — Traktat z Abissynią dotychczas jeszcze nie został przez cesarza potwierdzony, do czego przyczynił się podobno najbardziej Perogny, który dokłada wszelkiego starania, aby usunąć powody mogące wywołać jakiegokolwiek nieporozumienie z Anglią. — Miasto Brest chciało cesarzowi stawić konny posąg, w skutek tego napisał cesarz do ministra Billault list własnoręczny, w którym dziękując mieszkańcom Brestu za ich dobre chęci, oświadcza, że nie może zgodzić się z ich zamiarem, gdyż takie posągi stawiane jeszcze za życia mogłyby mieć pozór przemawiającego pochlebstwa i ma dopiero swą wartość jeśli, stawiane po śmierci, dowodem istotnej i szczerzej wdzięczności: dodając przytém, że wprawdzie miasto Bordeaux przed dwoma laty zrobiło coś podobnego, wszakże mimo jego wady i woli. — Broszura Les anciens partis, której pan Prévost-Paradol ze stanowiska liberalnego a po części i legitymistycznego zaczął bardzo dotkliwie rząd teraźniejszy skonfiskowaną została i proces autorowi wytoczony; proces ten jest jedną z rzeczy która teraz najmocniej zajmuje rozmaite odcienie opozycyjne w Paryżu. — Wiadomo że biskup orleanowski Dupanlonp uwolniony został od skargi oszczerstwa przez trybunał cesarski, na mocy tego, że prawo z roku 1819 przeciw oszczerstwu wydane ściera się tylko do osób żyjących. Tymczasem sąd kassacyjny wyrok trybunału unieważnił, twierdząc, że prawo przytoczone tyczy się także pamięci umarłych. Z tego powodu wystósował ośmdziesięcioletni by minister Pasquier list do Constitutionnela, którym powiada, że prawo to ułożone przez niego jego kolegę w ministerstwie pana de Serres, ściera się ma wyłącznie do osób żyjących. W dowcipnym swoim wywodzie wykazuje dalej, że uchwała sądu kassacyjnego zrobiłaby niepodobnym wszelkie pisanie dzieł, żeby nawet niebezpiecznym było drukować Ewangelie, gdyby przypadkiem znalazł się jeszcze gdziekolwiek we Francji jaki potomek Judasza.

— Wszystkie niemal francuskie dzienniki i czasopisma zajmują się w mniej lub więcej obszernym sposobie wiadomą interpelacją Niegolewskiego, a bez różnicy stronictw i kolorów. Orleanistów i doktrynerska i nader co do wszystkich polskich rzeczy powściągliwa Revue des deux mondes poświęca streszczeniu tej gorszącej sprawy osobny ustęp w swoim dwutygodniowym przeglądzie politycznym. Dużo obszerniej rzecz całą opowiada republikański Siècle. Najobszerniej zaś traktuje ją ultrakatolicki Le Monde który wstąpił w miejsce skasowanego Veullotowego Universa. Podaje on pod rubryką artykułów wstępnych i pod napisem „Nadużycie władzy w Poznaniu“ w całej rozciągłości bardzo obszerne sprawozdanie o całej historii prowokacyjnej, przez interpelację Niegolewskiego wykrytej, z odpowiednimi uwagami. W ogóle Le Monde liczyć się może do tych francuskich dzienników, które stosunkowo najchętniej coś o polskich sprawach nie trąctło myślą.

TURCYA.

Journal de St. Petersburg umieszcza na zdanie ambasadora tureckiego przy dworze rosyjskim następującą depeszę telegraficzną, datowaną ze Stambułu d. 20 maja:

„Najwyższa Porta postanowiła utworzyć trzy komisje i wysłać z nich jedną do północnych okręgów Rumelii, drugą do południowych, a trzecią do Syrii. W każdej z tych komisji prezesem będzie członek rady ministrów, mianowane zaś są one w celu wypracowania dokładnego śledztwa co do skarg zaniepokojonych względem stanu tych okręgów i miejscowej ich administracji. Decyzja ta, która bezzwłocznie przedstawioną będzie do najmniejszego zatwierdzenia N. sułtana, wprowadzoną będzie w wykonanie natychmiast po wydaniu niezbędnego w tym celu rozkazu sułtańskiego.“

Widoczna, że celem tej depeszy i żądanego przez Turcyę jej ogłoszenia, jest zaspokojenie opinii publicznej europejskiej a mianowicie rosyjskiej, i okazanie, że sułtan uprzedza troskliwość mocarstw europejskich o spokój wewnętrzny swego państwa, zeli więc teraz zbyt późnym już było wysyłanie śledczych komisji z ramienia mocarstw które traktat paryski podpisały.

— Wiadomości z Bosnii zamieszczane w dziennikach brzmią bardzo niepomyślnie. Wystósowany z tamtąd list do towarzystwa dam, które się zawiązało w Petersburgu dla niesienia pomocy Bośniakom, donosi, że w jednej parafii umarło 25 osób z głodu; z innej przeniosło się 37 rodzin do Austrii. Turcy zaś

ranbili im po drodze wszystko było, a dzieci po-
pupali do Sawy; w dwóch obwodach mieli Turcy
ppierzeć dwóch tygodni porwać chrześcianom 38
aręczyn i młodych kobiet, i zmusić je do przyję-
ud islamu. Nowy poseł francuski p. Lavalette prze-
oty już rządowi swojemu sprawozdanie i przedsta-
Pero jest znowu tak jak przed wojną krymską; wię-
suna część dygnitarzy tureckich jest na żołdzie ro-
umskim i w chwili niebezpieczeństwa opuszczają oni
i wana. Porta nie ma środków zaradzenia grożą-
cesu niebezpieczeństwu. Komisye nie wiele pomoga.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 13 czerwca. Dochodzi nas wiadomość, iż JM. ks.
kan Zajac, proboszcz w Osieczynie, umarł niespodziewanie
ma 11 t. m. Jestto w krótkim przeciągu czasu czwarty du-
wny, którego nagła śmierć zabiła.

— Wybór landrata na powiat brodnicki w Prusiech Za-
dnich, który został odłożony do czasu nieoznaczonego,
się zdaje z powodu perspektywy, że polski obywatel po-
ka większość głosów, został świeżo rozpisany na dzień
czerwca. Nadwiślanin powiada, że wybór niewątpliwie
Polaka padnie, dodaje że chodzi wieść, iż w takim razie
i zatwierdzenia swego odmówi.

— W liście z ziemi malborskiej do Nadwiślanina pisa-
my, czytamy, że orszak książęcy wracający z uroczystości
arcia kolei żelaznej z Królewca, zatrzymał się w szeszy
rek w Bydgoszczy, gdzie dostojni goście przyjęli kolację,
y której JW. ks. arcybiskup poznański po prawej stronie
W. księcia Rejenta siedział.

— W tymże liście czytamy:

„Pełno tu u nas pogłosek o aresztowaniu polskich emisa-
szów. Opowiadają niestworzone rzeczy i okropności, że aż
sy wylekłym stawają. Tymczasem z tego wszystkiego tyle
ko prawdy, że pod Kwidzynie, w Małej Karczmie aresztow-
no jakiegos Wołowskiego z Bydgoszczy, który tam przez
tygodni niby bez celu bawił, nie zapominając o karczmie
y w jakichś bliskich stosunkach z człowiekiem, którego o-
ekta w kasie pocztowej obwiniają. Dwóch żandarmów przy-
owadziło W. do Kwidzyna, z kąd go prokurator powiatowy
indagacyi natychmiast wypuścić kazał. Zapytany o cel
ytu w Małej Karczmie, powiedział prokuratorowi, iż napra-
awczy się naukowo przez czas długi nad dziełem o Ara-
która sam zwiędził, szukał w Małej Karczmie wytchnie-
o, na dowód czego książkę o Arabii przedłożył. Mniejsza
o, czy wytchnienia, czy natchnienia w Małej Karczmie
kał, ale trudno pojąć, z kąd go zaraz urzędem emisaryusza
zyczono. Mówią, że rozmawiał z chłopami; ciekawym
d miał wziąć panów lub damskie towarzystwo w Małej
rczmie! Słyszę od takich, którzy W. znają, że to człowiek
cz ruchliwego i wędrownego życia nawykły, ale od polityki
szy niż od samego księżyca. Ojciec jego jest podobno woz-
m przy bydgoskim magistracie. On sam zwiędzał niegdyś
mnazym chełmińskim do prymy, ma być człowiekiem uta-
towanym, nietyle przecież ku jednemu skierowanym i wy-
rzwałym, a co do związków z Polakami i polityką, tych nie
i nie miał nigdy.”

Z Bukowskiego, 10 czerwca. Dzisiaj o godzinie 5 po poł-
nu nadeszła z południa wschodu wielka nawałnica z grzmo-
m. A chociaż deszcz pożądanym pokrępił nasze upragnione
pny i ucieszył tém rolęników; alsiści odgłos „goreł” znów
u wszystkich w jednej chwili potrożył. Oto w Granowie, wsi
leżącej do hrabiiego Działynskiego, uderzył piorun w gumna
minalne i to w środkową bojownicę w poprzek stojącej sto-
ly. Ogień natychmiast ogarnął budynki w czworobok sto-
se, i wszystkie prawie spłonęły; stodoły, brogi, stajnie,
ośory i śpiżnik. Pozostał tylko dwór, dwie owczarnie, kuźnia
uchnia. Sikawek było aż cztery, ale lud choć się licznie
romadził, nie brał się wcale do obrony, bo stary zabobon
nim jeszcze przemógł, że ognia piorunowego nikt nie ugasi.
i obrona największa na nic by się nie przydała, bo bu-
ni łączyły się z sobą, i dla tego ogień tak szybko na
wszystkie strony się rozszerzył, że niepodobna go było owła-
ać. Naraz w około wszystkie budynki stały w płomieniu.
inwentarza spaliły się tylko dwie sztuki bydła i pies na
fucchu. Lecz skutki dla dzierżawcy będą bardzo smutne.
wszystko było stoi teraz pod gołym niebem. Raps dojrzewa
żniwa za pasem, gdzież teraz złożony zebrane plony? A cho-
aż sąsiedzi przyjdą zapewne mu w pomoc z paszą, jednak
raty przez ten ogień powstałe są nie obliczone. Po tylu la-

tach tak krytycznych jeszcze i to nieszczęście i to przed sa-
nemi żniwami, może zrujnować całe mienie dzierżawcy. Tylko
w Bogu cała nadzieja nasza, bo ten nie opuści nikogo.

Śrem, 8 czerwca. Petycyi, którą gorliwy o dobro mieszkań-
ców katolickich proboszcz miejscowy, ksiądz Menzel, podał
w imieniu wielu obywateli, miasta i powiatu śremskiego do
poselskiej izby w Berlinie celem założenia gimnazjum polsko
katolickiego w Śremie, a przynajmniej zreorganizowania do-
tychczasowej szkoły wyższej śremskiej i przywrócenia jej cha-
rakteru katolickiego, i za której przyjęciem najukochańszy
nasz poseł dr. Niegolewski z wielką gorliwością i w oczy bi-
jącą logiką w izbie przemawiał, niemieccy posłowie liberalni
stósownie do uchwały zapadłej w petycyjnej komisji szkólnej
rządowi do uwzględnienia nie przekazali, a tём samém nie
uwzględnili koniecznej potrzeby założenia przynajmniej jesz-
cze jednego gimnazjum polsko katolickiego w W. Księstwie
Poznańskim i naprawienia krzywdy, wyrządzonej katolikom
mieszkańcom powiatu śremskiego przez nadanie mieszanego
charakteru szkole pierwotnie katolickiej. Nie uznanie przez
izbę rzeczy tak słusznej i usunięcia w petycyjnej komisji
wniosków umiarkowanych, bardzo nas zasmucilo. W replice
swój na odparcie zarzutów, poczynionych w mowie dra Nie-
golewskiego, i na udowodnienie, że dawniejsza szkoła re-
ktorska miała od swego początku charakter mieszaný, a więc
że i obecne jej przekształcenie na wyższą szkołę, a wypad-
kowo na progimnazjum mieszaný charakter mieć winna, po-
wiada pan komisarz rządowy, że pierwszym rektorem tój
szkoły był ewanuelik, Kuehn, i że roku 1835 przy wyborze
nowego rektora katolickiego rejencya wyraźnie władzom miej-
skim oświadczyła, że z wyboru katolickiego rektora nie wy-
nika, jakoby przy następnych wyborach zawsze katolika
rektorem wybierać musiano. Tymczasem słyszeliśmy z ust
niektórych członków, którzy w owym czasie należeli do depu-
tacyi szkólnej a dziś jeszcze żyją i nieosłabioną i krępką
pamięć posiadają, że ów Kuehn nie był istotnym rektorem,
tylko pierwszym nauczycielem elementarnym ewanuelickim, i
że zgola nic a nic nie wiedzą o oświadczeniu rządowém, ja-
koby z wyboru rektora Preissa nie miało wynikać prawo, iż
odtąd tylko katolicki rektor winien być wybierany. Nadto
twierdzenie dra Niegolewskiego, wyrażające obawę wielką, że
pierwotnie katolicki zakład przemieniony później na szkołę
mieszaną, w końcu zostanie instytutem czysto ewanuelickim,
nie jest wcale czystym, na żadnych faktach, zaszłych w Księ-
stwie Poznańskim nie opierającym się przypuszczeniem, jak
je rządowy komisarz nazywa, ale opiera się ono na faktach
jak najprawdziwszych, nam wszystkim w Księstwie dostate-
cznie znanych. I tak po zniesieniu Trynitarzy w Krotoszynie,
majątek i folwark Zmysłowo zabrano na rzecz skarbu; w kla-
sztorze, który przestoczono, założono szkołę najprzód po-
wiatową ze 4 klasami, a tę przemieniono roku 1847 na realną
a roku 1854 na gimnazjum. W akcie założenia tój szkoły
przyręczono, napisano czarno na białym, iż połowa
nauczycieli będzie katolickich, a druga ewanuelickich, stoso-
wnie do ludności miasta, to jest innemi słowy, że szkoła bę-
dzie nosiła cechę mieszaną. Jakoż z początku tak było, lecz
gdy z czasem katolickich nauczycieli przetranslokowano na
inne posady, już nie pomyślano o obsadzeniu miejsc opróżnio-
nych katolikami, a niedawno utworzonemu gimnazjum dano
miano ewanuelickiego gimnazjum. Otóż ze szkoły pierwotnie
mieszaney, z katolickich funduszów utworzonej, w katolickim
gmachu ulokowanej, zrobiono ostatecznie gimnazjum ewanue-
lickie. Tać to szkoła jest dowodem żywo przemawiającym
krzywdy, jakiej doznała ludność katolicka i polska tegoż mi-
sta. Użalano się na tę niesprawiedliwość, sam nawet arcyepi-
sterz w swojem „promemoria” do króla krzywdę tę kościołowi
uczynioną przedstawił, lecz był to głos bez skutku, tak jak
nim był głos petentów śremskich. Dalej wiadomą jest rzeczą,
że wedle dawnych aktów fundacyi leszczyńskie gimnazjum
było pierwotnie mieszané, że skutkiem tego połowa posad
nauczycielskich miała być obsadzona Polakami, gdy przeci-
wnie dzisiaj do gimnazjum jest czysto ewanuelickie, a nawet
przeszły minister oświecenia, pan Raumer, uznał za rzecz
stósowną, zwinąć posadę nauczyciela języka polskiego, dotąd
zawsze obsadzaną i nie sąż to fakta w oczy bijące, fakta za-
szłe w naszym W. Ks. Poznańskim, o których pan komisarz
rządowy nic nie wie, a na których dr. Niegolewski polegając
mógł postawić w naszych oczach prawdę ocywistą, że i ze
śremskiej szkoły wyższej, pierwotnie katolickiej a obecnie
mieszaney, zrobią ostatecznie instytut czysto ewanuelicki. Pan
komisarz rządowy przyrzekł wprawdzie, że w razie, gdyby
się wykazało mało, iż przy szkole śremskiej umieszczeni są
nauczyciele, którzy nie rozumieją po polsku polskich uc-
niów, po niemiecku mało co albo wcale nie umiejących,
uczycić na żaden sposób z korzyścią i z pożądanym skutkiem
nie mogą, że, mówimy, temu niedostatkowi rząd niezwłocznie

zarządzić nie omieszka, i słusznej potrzebie zadosyć uczyni,
z czego my się jedynie cieszyć możemy; ale jeśli zażądana
i do ministerium oświecenia przesłana wiadomość pod tym
względem będzie tego rodzaju, jaką była relacya landraty
śremskiej o ludności miasta, natenczas przedwczesna nasza
radość szybko przemienie, bo z mylnego założenia wypada nie-
odzownie wynik mylny. O ile słyszeliśmy ministerium oświe-
cenia nie omieszkało zażądać od poznańskiej rejencyi bliź-
szego objaśnienia co do kwalifikacyi naukowej nauczycieli, za-
trudnionych przy wyższym zakładzie śremskim, mianowicie
pod względem wiadomości języka polskiego, a rejencya oczy-
wiście zażądała go sama od landraty śremskiej. I cóż uczy-
niła landratura? Otóż (daj Boże, aby ta wieść nie była praw-
dziwą) podobno miała donieść rejencyi, że wszyscy nauczy-
ciele rzeczonyj szkoły w tój mierze posiadają znajomość ję-
zyka polskiego, iż z uczniami nawet nie po niemiecku nieu-
miejących porozumieć się są w stanie i takowych ze skutkiem
pożądanym uczyć mogą. Tym czasem, aczkolwiek obecny
stosunek szkoły co do nauczycieli o tyle od dawniejszego się
zmienił, iż na wielkanoc w miejsce dawniejszego nauczyciela
bardzo źle po polsku mówiącego, obrano rodowitego Polaka,
który był przed tём zatrudniony przy gimnazjum św. Maryi
Magdaleny w Poznaniu, to jednakowoż dyrygent zakładu i
nauczyciel techniczny, którzy przedewszystkiem powinni znać
język polski, pierwszy dla tego, że ma sobie powierzona ad-
ministracya zakładu, do którego daleko większa połowa uc-
niów polskich uczęszcza, a drugi, że udziela techniczne przed-
mioty uczniom najniższych klas, prawie nie po niemiecku nie
umiejącym, jak dawniej tak i obecnie po polsku ani nie ro-
zumieją, ani mówić nie umieją. Jeżeli tedy przypadkiem
landratura posłała do rejencyi podobnie mylną wiadomość o
kwalifikacyi nauczycieli, mianowicie zaś dyrygenta, pod wzglę-
dem języka polskiego, jaką dawniej posłała o ludności miasta
i jeżeli takowe sprawozdanie przesłane będzie do ministerium
oświecenia, rzeczą jest jasną, że z tój strony wyrządzonej
krzywdy, na którą się petenci skarżali, nie naprawią,
wedle sprawozdania nie będzie nic do naprawiania. My zaś
sądymy, że właściwszą i do celu bezpośrednio prowadzącą
było rzeczą, wysłać mężów fachowych do Śremu, ażeby na
miejscu przekonali się, czyli skargi mieszkańców śremskich są
uzasadnione lub też nie; bo tyle jest pewną, że kto dawniej
tak grubo omylił się w prostém liczeniu ludności, ten o wiele
łatwiej pomylić się może w kwalifikacyi nauczycieli, która to
czynność już jest wewnętrzną robotą ducha, łatwiej zatem
błądnie wypaść może. — Ale na prostém uchyleniu słusz-
nego podania petenci bynajmniej poprzestać nie myślą. I ow-
szem mieszkańcy miasta naszego wspólnie z obywatelami po-
wiatu gorliwiej niż kiedykolwiek, starać się będą na nowo o
założenie gimnazjum polsko katolickiego w Śremie, tём bar-
dziej, że mają nadzieję, iż ich wnioski pod rządą obecnego
naczelnego prezesa pomyślnym zostaną oświadczone skutkiem.
Już dawniej, kiedy pan Bonin był pierwszy raz naczelnym
prezesem naszego Księstwa, mieszkańcy Śremu i obywatele
powiatowi, poczyniwszy znaczne ofiary, zrobili wniosek o za-
łożenie gimnazjum w Śremie; i pan Bonin przychylił się już
wówczas o tyle do stawionego wniosku, iż zjechał do Śremu
celem obejrzenia miejscowości i ze swój strony przyrzekł po-
pieranie wniosku u ministerium oświecenia. Nieszczęście
chciało, że krótko potem pan Bonin ze swego stanowiska od-
wołany, a cały projekt za rządów pana Puttkammera ja-
koż nie dający się niby wykonać, uchylony został, i w zu-
pełne poszedł zapomnienie. Nie wątpimy przeto, że skoro
obywatele powiatowi i mieszkańcy miasta ponowią wówczas
rozpoczęte kroki ku założeniu polsko katolickiego gimnazjum,
takowe też niebawem przyjdzie do skutku. Zdaniem naszym
powinien powiat wspólnie z miastem stanowczo oświadczyć
i uchwalić, ile na założenie nowego gimnazjum ofiarować
może i chce i z uchwaloną ofiarą wysłać deputacyą do pana
Bonina z prośbą o założenie polsko katolickiego gimnazjum
w Śremie. Sądymy, że skoro do tego wniosku przyłączą się
i pograniczne powiaty i ze swój strony stósowne poczynią
ofiary, założenie zupełnego gimnazjum nawet ze strony ma-
teryjalnej na żadne nie napotka przeszkody.

Sprostowanie.

W numerze wczorajszym na stronnicy 1, w łamie 3, wiersz
25 od dołu, zamiast: „oburzenie narodowe”, czytaj: „oburze-
nie ztąd zrodzone”.

Tamże trzy wiersze niżej, zamiast: „usprawiedliwienie”,
czytaj: „usprawiedliwienie”.

Tamże w wierszu następnym, zamiast: „przewidywanych
niebezpieczeństw”, czytaj: „przewidywanych niebezpieczeństw”.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Obwieszczenie. [693]

W księdze hypotecznej dóbr Brodowa,
łasnością hrabiny Szóldrskiej Teresy
hrabiów Grudzińskich będących, ciąży
pod rubr. III nr. 7 z reszty ceny kupna,
kładem notaryalnym z dnia 28 czer-
ca 1841 r. i w skutek rozporządzenia
dnia 18 czerwca 1842 r. dla kupca
niechczie Jaffe w Runowie zapisanej, no-
aryalną cesą z dnia 28 grudnia 1844
nie przez bankiera Hermana Loewe Bam-
zerg w Głogowie nabytą, przez tegoż
areszcie notaryalną cesą z dnia 6go
czerwca 1845 r. radzcy legacyjnemu
anowi Maurycemu Jordan w Schoenau
dcedowanej i dla tegoż w skutek roz-
orządzenia z dnia 9 kwietnia 1845 r.
ubingrossowanej, w ilości 11,606 tal.
0 sgr. i stowem, jeszcze kapitał 4000
tal. wynoszący i stowe po pięć. I ta
reszta 4000 tal. wynosząca i stowe ma
iż być zapłacona i wymazana, jednak-
nie kwit i dokument na pretensyą tę
wygotowany zaginął.

Wszystkich tych, którzy do pozycyi
wymazać się mającej lub do instru-
mentu na tęż wygotowanego jako wła-
ściciele, cesyonaryusze, zastawnicy lub

innych pism właściciele pretensyą jaką
rościć chcieli, wzywamy, aby najpóźniej
w terminie dnia 21 lipca 1860 r. przed
południem o godzinie 10 przed ur. są-
dzią powiatowym Wiebmer w sali są-
dowej odbyć się mającym z pretensya-
mi swemi się zgłosili, w razie przeciwnym
prekludowanymi zostaną i wyma-
zanie nastąpi.

Środa, dnia 14 marca 1860.

Królewski Sąd powiatowy,
wydział pierwszy.

We wszystkich księgarniach są do
nabycia:

Zkąd idą obłąkania dzisiejsze
u obcych i u nas. 7½ sgr.

**Réponse à la brochure le Pape
et le Congrès par un Gen-
tilhomme polonais.** 10 sgr.

Rosya, Polska i Włochy
3 sgr.

**O wolności Włoch i Ko-
ściola** przez Ojca Henryka Domi-
nika **Lacordaire.** Przekład
**Władysława Kulczye-
kiego.** 7½ sgr.

Poznań. Ludwik Merzbach. [1052]

Nakładem księgarni **sort. Nicolai (M. Jagielski)** w Berlinie
co tylko wyszło i jest we wszystkich księgarniach do nabycia:

Poradnik w owczarni

czyli

**hodowanie, owiec według najnowszych doświadczeń,
zarazem praktyczne sposoby.**

Do tego dodane weterynarsko-policyjne i desinfekcyjne przepisy i
apteczka domowa

napisał

H. Haselbach,

potw. weterynarz.

Wł. Jagielski,

agronom.

Cena: 1 talar.

[1100]

Fabryka saska wina szampańskiego W DREZNIU.

Niniejszém pozwalamy sobie donieść, że powierzyliśmy skład naszego fa-
brykatu panom **Cleinow i Plume w Poznaniu**, przy placu Wilhel-
mowskiem 12., którzy będą wino to sprzedawać po cenach fabrycznych.

Drezno, w maju 1860.

DYREKTORYUM.

G. Ackermann. O. Siebe. K. Kaiser.

[1062]

O otwarciu na nowo méj po-
dług najnowszych ulepszeń jak najwy-
tworniej i najkorzystniej urządzonej
pracowni fotograficznej o-
smielam się niniejszem donieść.

Mojemi świezo nabytemi jak najdo-
kładniejszymi aparatami jestem w sta-
nie zadosyćczynić wszelkim wymaga-
niom i wygotowuję fotografie
począwszy od najmniejszych aż do 20
cali wielkości mających, czar-
no, akwarella i olejno jak naj-
staranniej i po nader umiarkowa-
nych cenach. Polecam się zatem
łaskawym względem Szanownej Publicz-
ności.

Engelmann, fotograf

[1032] przy ul. Wilhelmowskiej nr. 8.

Jako lekarz praktyczny osia-
dłem stale w Wrocławiu.

Dr. Edmund Kiedrowski

lekarz praktyczny, chirurg i akuszer,
[1109] Tauenzien-Strasse nr. 71.

Obwieszczenie.

Zamiarem moim jest, z wszystkimi
wierzycielami moimi w sposób dobro-
wolny ułożyć się, a następnie do W.
Księstwa Poznańskiego wrócić.

Wzywam więc uprzejmie wszystkich
tych, którzyby z weksli, rewersów, kon-
traktów, układów, lub jakichkolwiek
umów do mnie pretensją mieć mni-
mali, ażeby z prawami swemi, słusz-
ność zadań usprawiedliwiającemi, oso-
biście — powtarzam osobiście w dniu
12 lipca r. b. o godzinie 10 przed po-
łudniem do oberży Gartmana w Plesze-
wie zjechać się raczyli. Tam znajdują
obywatela rodu polskiego, opatrzonego
w potrzeby do załatwienia interesu tego.
[1107]

Jan Kuczborski.

Wysokiej Publiczności mam zaszczyt
donieść, że przez znaczne zakupienia
sieci wszelkiego rodzaju wprost z
Galicyi, bardzo znacznie składowi mój po-
większyłem w wszelkie dobre i w tym
przedmiocie prawdziwe towary. Pozwa-
lam sobie zatem galicyjski ten towar
łaskawym polecić względem.

Poznań, Sapieżyński Plac nr. 7.

Józef Palczewski,

[1071] rybak.

Przy Strzeleckiej ulicy nr. 13 i 14
są dogodnie stajnie dla koni wyścigo-
wych do wynajęcia. Blizszych wia-
domości zasięgnąć można u właściciela
Szczerbińskiego przy Kozią ulicy nr. 1.
[1079]

Młajętność Milo-
slawska ma na sprzedaż
140 maciorek zdalnych
do chowu. [1041]

Mój zawsze dobrze zaopatrzonej
skład drogerii i farb ma-
larskich w najlepszych gatunkach
polecam Szanownej Publiczności po naj-
tańszych cenach.

J. Grodzki

ulica Wodna nr. 1, naprzeciw
szkoły Ludwiki.

[1108]

Nieszkodliwy
papier na muchy

do wytępienia much po-
leca po 6 fen. arkusz

Adolf Asch

[1110] ulica Zamkowa nr. 5.

Teatr letni J. Kellera

przy ul. Królewskiej nr. 1, ogród pana
Nowackiego.

W czwartek świeżo wstutowana:
ROSENMUELLER UND FINKE
albo

Abgemacht ist abgemacht.
Komedia oryginalna w pięciu aktach
przez dra Töpfer.

Król nadworna aktorka pani Agnie-
szka Formes, i kr. nadworny aktor p. Karol
Porth z Berlina, przybędą w celu przyjęcia
rol gościnnych w tutejszym teatrze miejskim,
które dnia 17 b. m. tragedją „Don Carlos”
rozpoczną się.

[1106]

Józef Keller.

Przybyli do Poznania.

Dnia 13 czerwca.

Bazar: Właściciel dóbr Radziwiński ze Zdzie-
chowic, pani Rekowa z Gorazdowa, por.
Bukowiecki z Milicza.

Sterna Hotel Europejski: Właściciele dóbr
Jeschke z Białej, Bayer z Skórzewa,
Mattner z Nowogrodzku, Zech i Schuck-
mann z Rosenthala, Kernbach z Kicina,
Pągowski z Kurnatowic, Beyer i obywatel
Beyer z Golezowa, pani hrabina Skórze-
wska z Próchnowa, kupiec Doelke z Wro-
clawia.

Mylinska Hotel Drezdeński: Właściciele dóbr
Grabski z Brustkowa, sędzia pow. Schma-
ling z Hettstaedt, kupcy Nagler z Gera,
Gnuege z Głogowa, Plaetzer z Meerane,
Wolff z Naumburga, Kurzleb z Celle, Lache
z Berlina.

Buscha Hotel Rzymski: Właściciel dóbr Busse
z Konina, Kiesewetter z Golubia, ekonom
Lehmann z Królewca, kupcy Schiff z Wro-
clawia, Dentzer z Gdańska, Getzel z Leszna
Herzberg z Malborka.

Hotel du Nord: Właściciele dóbr Skarzyński
i Wierzbicki z W. Sokolnik, Sławski z Ko-
mornik, Święcicki z Kuszewa, Zabłocki z
Czerlina, Skarzyński z Chelkowa, ekonom
Foerster z Bonikowa, pani hrab. Zółtowska
z Czazca.

Oehmiga Hotel Francuski: Właściciele dóbr
Gajewski z Koźmina, sukiennik Fischer z
Frankfurtu n. O., kup. Wilden z Klajpedy,
Oppler z Berlina.

Pod Czarnym Orłem: Właśc. dóbr Drzeński
z Nowogrodzku, Cumnow ze Skoków, pani
Szuldrzyńska z Lubasza, rolnik Herse z
Berlina, obywatel Bogucki z Zwierzbinka,

komisarz Przeradzki ze Stawu, burmistrz
Gabert, oberż. Paulus i Pietsch, kup. Spiro
z Buku.

Hotel Berliński: Właściciele dóbr Majunke
z Psiegopola, Duetschke i panna Duetschke
z Rabczyna, Josphy z N. Folwarku, kupcy
Wolf z Krotoszyzna, Freund z Nisy, Freund
z Landsbergu.

Hotel Paryski: Właściciele dóbr Skrzydlewski
z Wojcina, Jäckowski z Pomarzanowic, So-
bierajski z Kopanina, Kowalski z Imiołek,
pani Sarnecka z Pyzdr.

Hotel Eichborna: Kupcy Mańkiewicz z Leszna,
Soldin z Międzychodu, Jozefowicz z Ostro-
wa, Rawicz z Keyni, Wiener z Wrocławia,
Leichtentritt z Milicza.

Hotel Wiedeński: Koniuszy Tatzky z Fische-
rau (pod Wrocławiem).

Eichener Born: Księgarz Knora z Landeshut,
ob. Fraustaedter z Berlina.

Pod Złotym Orłem: Kupcy Ungar, bracia Ka-
phan, Cohn i Braun ze Srody, Gruenberg
ze Sremu, Buch z Kórnika, bracia Golden-
ring z Wrześni, Tuch z Koźmina, Moses
i Bernstein z Książa, ekonom Rydlikowski
z Borku.

Hotel pod Koroną: Kupcy Davidsohn z Kle-
cka, Koppenheimer z Grodziska, Silberstein
z Mosiny, Hollaender ze Szamotuł, Cohn
i Raphael z Lwowka.

W mieszkaniu prywatnem: Insp. gosp. Frank
z Mamlic, ulica Wilhelmowska nr. 25; wł.
dóbr Kraszewski z Tarkowa, ul. Berlińska
nr. 30.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 13 czerwca.

Zyto: mały obrot po słabych cenach, na
cz.-lip. 43%, lip. 44, sier. 44 1/2, wrz.-paź. 44 1/2
pł. 44 1/2 tal. żąd. Okowita: dobrze się trzy-
mała w cenie, z beczką na cz. 17 1/2, lip. 17 1/2,
sier. 17 1/2, pł. 18 żąd., wrz.-paź. 18 żąd.
17 1/2 tal. pł.

Berlin, 12 czerwca.

Pszenica: w miejscu 25 sześci 70—82 tal.
wedle jakości. Zyto: ceny spadły nieco, wyp.
4000 cent, w miejscu 2000 funt. 49 1/2—50, na
cz. i cz.-lip. 48 3/4—49 1/4, lip.-sier. 48 3/4—
49—3/8, sier.-wrz. 49 1/4—3/8—3/4, wrz.-paź. 49 1/2
—1/8 tal. pł. Jęczmień: wielki 25 sześci 37
—43 tal. pł. Owies: w miejscu 1200 funt. 26—
30, na cz.-lip, lip.-sier i sier.-wrz. 26 3/4, wrz.-
paź. 26 1/2 tal. pł. Oljé rzepiowy: ceny praw-
nie niezmienione, obrot nie wielki, w miejscu
100 funt. bez beczi 10 2/3 żąd., na cz. i cz.-
lip. 11 1/6—2/3, lip.-sier. 11 1/6 żąd., wrz.-
paź. 12 1/6—1/8, paź.-list. 12 1/6—1/8, pł. 12 1/6
żąd., list.-gr. 12 1/6, pł. 12 1/6 tal. żąd. Oljé
lniany: w miejscu 10 1/2 tal. pł. Okowita:
dosyć się dobrze trzymała w cenie, w miejscu
bez beczi 18 3/8, z beczką na cz. i cz.-lip.
18 1/8—1/8, pł. 18 1/2 żąd., lip.-sier. 18 1/4—
1/8, sier.-wrz. 18 1/2—1/8, wrz.-paź.
18 1/2—1/8 tal. pł.

Wrocław, 12 czerwca.

Table with 4 columns: Na targu, piękna, śred., pośled. and 4 rows of grain prices (Pszenica biała, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch).

Na giełdzie: Zyto: wyp. 100 węcpli, na cz.
i cz.-lip. 42%, lip.-sier. 43 1/2—3/4, sier.-wrz.
i wrz.-paź. 43 1/2 tal. pł. Oljé rzepiowy: wyż-
sze ceny, w miejscu, na cz. i cz.-lip. 11, lip.-
sier. 10 1/2 żąd., sier.-wrz. 11 1/4, wrz.-paź. 11 1/2

pł. 11 1/2 żąd., paź.-list. 11 1/2 żąd. 11 1/2
pł. Okowita: ceny utrzymały się na d-
niejszej wysokości, wyp. 15,000 kwart, w m-
scu 17, na cz. i cz.-lip. 16 1/2, lip.-s-
17 1/4 żąd., sier.-wrz. 17 1/2 tal. pł.

Szczecin, 12 czerwca.

Na targu: Pszenica: węcpl 74 1/2—
Zyto: 48—52. Jęczmień: 38—40. Owi-
29—30. Groch: 50 1/2—53 tal. Na giełd-
Pszenica: w miejscu węcpl 80 1/2—83 1/4
wedle jakości. Zyto: w miejscu 46 3/4, na
lip. 46 1/2, pł. — 1/2 tal. pł. Jęczmień i Owi-
bez obrotu. Oljé rzepiowy: wyższe ceny
miejscu 11 1/2, pł. 11 1/2 żąd., na wrz.-paź. i p-
list. 12 1/2 tal. pł. Oljé lniany: w mie-
z beczką 10 1/2, na cz.-lip. 10 3/4, wrz.-paź. 1
tal. żąd. Okowita: nieco wyższe ceny, w m-
scu bez beczi 18 1/2, na cz. i cz.-lip. 18
lip.-sier. 18 1/2, sier.-wrz. 18 1/2—3/4, paź.-
17 3/4 tal. pł.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu. Table with columns for date (13 czerwca) and various grain types (Pszenicy pięknej, Żyta ciężkiego, Jęczmienia, Owsa, Grochu, etc.) with prices.

Wełna.

Poznań, 13 czerwca. Lubo targ na weł-
dopiero dziś kończyć się powinien, nie wid-
lismy jednakże już dziś żadu wełny na Ryn-
przez producentów na sprzedaż wystawion-
Jeżeli jeszcze kilka zawarto interesów, to
nie z producentami, ale raczej z kupcami z
tych miasteczek, którzy jak zwykle zakup-
wełnę od małych posiadzcicieli a nawet
większych dominiów na kilka miesięcy przed
strzyżą, i odpredają ją na tutejszym targ-
większym kupcom. Zrobili oni przy tém na-
świetne interesa, i tak wiadomo nam jest,
jeden z nich sprzedał 200 centarów wełny
w przecięciu ze zyskiem 14 tal. na centnar-
innego znowu zysk dochodził nawet 18 tal.
Producenti, którzy wełnę swą tu dopiero spi-
nieżyli, zapewne nie będą mogli narzekać
zły targ. Produkt rozbierno, jak się tył-
pokazał i płacono za niego 10, 12, a nawet
15 tal. wyżej cen przeszłorocznych. W ogo-
zwiększono około 10,000 centarów wełny, a
badaj połowa z téj ilości należała do pro-
centów. Kupcy zagraniczni po większej c-
ści już wczoraj byli Poznań opuścili, zataju-
z tylko małą ilość wełny mogli nabyć o-
samych producentów, większą zaś część prz-
szło im kupować już z drugiej lub trzeciej ręk-

Kurs giełdy w Berlinie dnia 12 czerwca. Table with columns for paper types (Papier pruski, Politycz. dobrow., etc.) and prices.

Table with columns for bank and exchange rates (Rosy. polity. angiel., Akcje bankowe i kredyt., etc.) and prices.

Table with columns for exchange rates (Półn.-Fryd.-Wilh., Górn.-Szl. Lit. A., etc.) and prices.

Table with columns for exchange rates (Akcje Śląskich kolei kolejnych, Kurs stow. kup. w Poznaniu, etc.) and prices.